

Filuś, Miluś i Kizia

Wesołe Kotki.



Nic miłszego, moje dziatki,
Jak kot pięknie wychowany
Taki, jak go tu widzicie
Nad miseczką od śmietany.

Poranek Filonka.

I.

Przejdźcie góry, przejdźcie lasy,
Na całutkim Bożym świecie,
Szczęśliwszego pewno kotka
Niż Filonek — nie znajdziecie.

Nasz Filonek, kotek bury,
Ma futerko w żółte łaty,
I jest sobie jedynaczkiem
U swej mamy i u taty.

II.

W domku u nich często bieda,
Myszki bardzo pomądrzały,
Czasem tata nie ułowi
Ani jednej przez dzień cały.

Ale nigdy się nie smuci,
Choćby bieda nie wiem jaka...
Bo mu serce rozwesela
Widok synka jedynaka.

III.

Ledwo ranek zorzą błysnie,
Ledwo zejdzie jasność słońka,
Spieszycie mama, spieszycie tata,
Do syneczka, do Filonka.

Mama ślicznie przyśpiewuje,
Albo cudną prawi bajkę,
A zaś tata w kamizeli
Tańczy z synkiem, paląc fajkę



Filus tańczy.

I.

Raz Filonek wszedł do sali,
Skąd płynęły skoczne dźwięki;
Właśnie brały lekcye tańca
I panicze i panienki.

Pierwszy Miluś, z białym gorsem,
Wdzięcznie ujął się pod boki,
I podniosłszy lewą nóżkę,
Śmiało daje sus szeroki.

II.

Przy nim śliczna Kizia–Mizia,

W żółtej szarfie, w wielkiej kryzie,
I w sukience tańczy białej...
— Czy widzicie Kizię–Mizię?

Dalej Lizuś i Trojaczek,
Trzymając się za pazurki,
Naśladują żwawo skoki
Wesołego Łupiskórki.

Filus tańczy razem z niemi,
Rad, aż śmieją mu się oczy;
Przy muzyce, przy wesołej,
Wiodą kotki tan ochoczy.



Greczny Mruczuś.

I.

Spójrzcie, jaki Mruczuś greczny,
Chociaż jeszcze tak maleńki!
Jakto sobie ślicznie siedzi,

Wdziawszy kurtkę i spodeńki.

Tata musi łapać myszy,
Mama dość ma pracy w domu;
Ciągle bawić się z Mruczusem,
Sami wiecie, niema komu.

II.

Mruczuś, choć tak jeszcze mały,
Doskonale to rozumie;
Nie przykrzy się mamie, tacie,
Sam się bawi jako umie.

To z biczyka sobie trzaska,
To piłeczkę w górę rzuca,
To — wio! — woła, i na sznurku,
Ciągnie rażno swego kuca.

III.

Mama zajrzy raz i drugi,
Uśmiechnie się do syneczka,
I przyniesie na miseczce
To bułeczki, to znów mleczka...

Mruczuś wesół, rad zajada,
Nie krzywi się, nie narzeka...

Ejże, dzieci! Czyżby kotek
Miał być mędrszy od człowieka?



Przygoda w kuchni.

I.

— Będą dzisiaj naleśniki!
Już kucharka cukier tłucze,
Mama poszła po rodzenki,
U spiżarni wiszą klucze!

Tak od rana Filuś woła
Na Minetkę i Kasperka.
A wąsiki oblizuje...
I na komin chciwie zerka.

II.

Filuś strasznie jest łakomy!
W całym domu wszyscy wiedzą,
Że z talerzy wylizuje,
Czego inni nie dojedzą.

Pfe! Jak brzydko! Aż niemiło
Mówić mi o takim kocie,
Wolałbym sam myszy łapać,
Albo siedzieć gdzie na płocie.

Co się mama nie nagniewa,
Nie naprosi, nie nasarka...
Ledwo skończy, aż mój Filuś
Smyk do kuchni i do garnka.

III.

Wtem raz wbiega: coś się skwarzy...
Pęchu, wężu — to słoninka!
Miluś woła towarzyszy,
Do pyszczka mu idzie ślinka.

Jak nie chwyci łapką całą,
Jak nie wrzaśnie w niebogłoty:
— Aj... Aj... Aj... kotki za nim...
A wetknęły także nosy.

Zobaczyła to kucharka...
Jak nie krzyknie na nich z góry:
— A łasuchy! A niecnoty!
A marsz z kuchni, w mysie dziury!

Byłóż bólu! byłóż pisku!
Byłaż potem wstydu siła...
A w dodatku, i kucharka
Coś na drogę przyłożyła...



Awantura

Patrzcie tylko, patrzcie dzieci,
Jak ze stołu wszystko leci!

— A to Filuś tak się spisał,
Co na stolku się kołysał.



Awantura.

I.

Do obiadu już nakryto...

Wszystkie dzieci mama woła;

Kotki biegną, podskakując,

Już obsiadły stół-dokoła.

Mama poszła do kuchenki

Przynieść befsztyk, kartofelki;

A tymczasem psotne kotki

Rozpoczęły swe figielki.

II.

Filus chyłkiem pod stół włązi,

By Milusia szczypnąć w łapkę.

Lecz nie udało mu się figiel,

I sam biedak wpadł w pułapkę.

Bo ten Miluś, sprytny kotek,
Z drugiej strony na stół wchodzi...
Cap! Filusia za czuprynkę:
— Masz za swoje pan dobrodziej!

Zaczepili o serwetę...
Z niej na ziemię wszystko spada!
Rzecz ciekawa, czy też mama
Z takich figli będzie rada?

III.

Kizia mleczko chce odebrać,
Co jej porwał Mruczuś mały;
Łupiskórka kontent wielce,
Patrzy na rozgardyasz cały.

Jedno drapie, drugie bije,
Pełno krzyku, pisku, wrzasku,
Trudno nawet opowiedzieć,
I przedstawić na obrazku.

Rozgniewana mama wraca...
Dziatwa widzi wnet z jej miny,
Że za zbytki i figielki,
Nie dostanie legominy.



Karuzel

Czyście też słyszeli,
Czyście też widzieli,
Jak się kotki bawią
Na tej karuzeli?

Lecą naokoło...
Pełno śmiechu, wrzawy!
Pieski przyszły także
Do wspólnej zabawy...

Figlarz Miluś w pędzie
Łapką pchnął mopsika;
Azorek ze strachu
Do domu umyka!...

A gromada kotków
Czeka na swą kolej;
I one też pragną
Użyć tej swawoli.



Pastereczka.

Grzeczna panna Kizia-Mizia
Strój pasterski wdziała na się,
I usiadłszy na murawie,
Tekturowe owce pasie.

Słońko świeci na błękitcie,
W młodym gaju szumią drzewa,
Kizia-Mizia patrzy w niebo,
I piosenki sobie śpiewa:

— „Miau! Miau!... Owieczki moje,
Miau! Miau!... Wilczków się nie boję,
Miau! Miau!... Wilczki w boru siedzą,
Miau! Miau!... Owiec mi nie zjedzą.



Kocie figle

Co się stało dziś wieczorem,
Nawet mówić nie chcę o tem.

Dzięki Bogu, dziatki moje,
Że z was żadne nie jest kotem!

Bijatyka.

Po wieczerzy, do łóżeczek
Cała poszła spać rodzina;
Ale z Filem psotnik Miluś
Bijatykę rozpoczyna.

Spadła kołdra i pierzynka,
Lecą jaśki w różne strony,
Filuś upadł na podłogę
Poduszczką przywalony,

Reszta kotków, hyc!... na ziemię,
I do figłów... hejże dalej!
Pościągali prześcieradła,
Całą pościel powalali.

Wtem ze świecą wchodzi mama....
Co za rwetes? co za krzyki?
A do łóżka! Spać mi zaraz!
No! czekajcie swawolniki!....

Jak tam poszła cała sprawa,
Jak się wszystko to skończyło;
O tem nawet, drogie dzieci,
I wspominać mi nie miło.

Tyle tylko wam opowiem,
Że nazajutrz przez dzień cały,
Kotki wody nanosiły,
Prześcieradła prać musiały.

A największy figlarz Miluś,
Bez mundurka, dla pokuty,
Musiał za to w pustej sionce,
Wszystkim kotkom czyścić buty...



Powinszowanie Lizusia.

Droga Mamo! Już za tydzień
Będą Twoje imieniny.
Życzę, żebyś zawsze miała,
Dużo myszek i słoniny.

Przyjmij mamó te życzenia
Od Lizusia, Twego synka,
Który chciałby się dowiedzieć,
Jak smakuje Ci słoninka?...

Droga Mamo! najserdeczniej

Całuję Twe cztery łapki,
A pamiętaj o Lizusiu,
I przyślij mu choć ochłapki!

Donoszę Ci, Mamo droga,
Że tu byłem na pokucie,
I za nocną bijatykę
Cały dzień siedziałem w bucie!

Ach, jak smutno mi na sercu,
Kiedy Ci to wszystko piszę!...
Droga Mamo na pociechę,
Przyslij mi choć udko mysze!

W noska.

Byłem dzisiaj na baliku;
Gdzie? Ot, powiem wam po cichu,
Że to balik był u kotków,
A odbywał się na strychu.

O! wesoło tam kociątkom:
Żadne nie zna, co to troska.
Wre zabawa! Kizia-Mizia
Grę prowadzi, zwaną „W noska”.

Gra ta bardzo znakomita,

Na tem, dzieci me, polega,
Że się kotek kotka chwyta,
I po całym domu biega.

Chwytać trzeba za krawatkę,
A kto jej na szyi niema,
Tego się za nosek bierze,
I w pazurkach mocno trzyma.

A co wrzasku, a co śmiechu...
Co wesela i ochoty!...
Ani byście nie wierzyli,
Jakto ślicznie tańczą koty!

Filus-Śmiałek.

Jużto dawno mówią o tem:
Żyją z sobą, jak pies z kotem.
Ale Filus nie dowierzał,
I przymierzał.

Skoro tylko psa gdzie zoczy,
To podejdzie, to uskoczy,
Ale z drogi mu nie schodzi
Pan dobrodziej!

Jeden, drugi kundys krzepki,
Ani dbał o te zaczepki;
Psu nie honor bić się z kotem,

— Co mu po tem?

Przestrzegały inne koty:

Porzuć Filuś swoje psoty,
Bo się kiedy tak zahaczysz,
Że... zobaczysz!

Ale Filuś, harda sztuka,
Z psami wciąż zaczepki szuka,
I po nosie — trzep ich z boku...
Psy... już w skoku!

Już dobrały się do skóry...
— Ajaj!... wrzeszczy Filuś, — gbury!
Toż od takiej znajomości
Bołą kości!...

A psy na to: To — nauka!
Znajdzie guza, kto go szuka,
Bo za takie awantury,
Drą ze skóry!



W ślełą babkę.

CHÓR KOTKÓW.

A gońże nas, babko, a gońże nas wkoło,
Hej! kotki, po pracy, bawmy się wesoło!

MILUŚ.

Powiedzie nam babko,
Z jakiego ty kraju,
Czy od Wisły modrej,
Czyli od Dunaju?

CHÓR KOTKÓW.

A ta ślepa babka, stara już nieboże,
Ani jednej myszki ułoić nie może.

MILUŚ.

Powiedzże nam babko,
Gdzieś ty wędrowała,
Czy nie od Karpatów
Gdzie Wiselka biała?

CHÓR KOTKÓW.

A gońże nas raźno! a gońże nas wkoło!
Hej! kotki, po pracy, bawmy się wesoło!

MILUŚ.

Czyś ty od Karpatów,
Czyli od Dunaju!

Witajże nam babko,
W tym rodzinnym kraju!

CHÓR KOTKÓW.

A ta ślepa babka, stara już nieboże,
Ani jednej myszki ułowić nie może.



Filonek mówi dzieciom „dobranoc”.

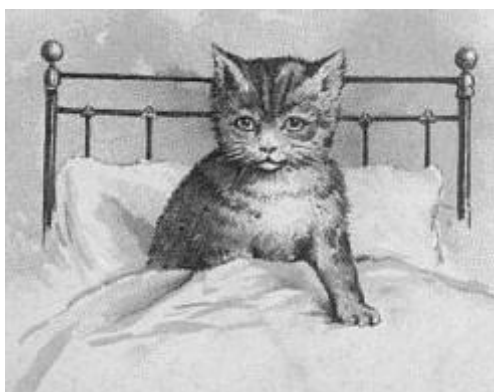
Dobranoc, dziateczki! Już idę spać,
Bo jutro do pracy znów trzeba wstać;
Do jutra, do rana, już żegnam was,
Dobranoc, dziecińki, czas spocząć, czas!

Gdy wszystko odetchnie już błogim snem,
Ja siądę podumać w łóżeczku mem,
A gwiazdka co z nieba na ziemię lśni,
Ta o was, dziateczki, opowie mi.

I złotem swem okiem obejmie wraz,
I kotka w książeczce i dziatki, was!
Bo wszystko twór Boży i kotek i kwiat

I dziecię i ptaszek — i cały świat!

Kto dobrze tym kartkom przypatrzył się,
Ten więcej niż wczoraj, dziś pewnie wie;
Z obrazków i z piosnek, ze słów i z farb,
W serduszkach i w główce ma nowy skarb.



Autorką bajki [Fikuś, Miluś i Kizia](#) jest Maria Konopnicka